

Konstruktywna krytyka, czyli dlaczego laicyzacja wyjdzie Kościołowi na dobre

Autor tekstu: **Dagmara Planutis**

Jest maj, słońce świeci pięknym południowym blaskiem, pod budynek kościoła w X., małej wiosce pośrodku niczego zajeżdża pięknie przystrojony tandetą samochód. Z niego wysiada najpierw wyfiokowana i pachnąca tanimi perfumami świadkowa a zaraz za nią, wraz z ojcem, ubrana w suknię rodem z epoki wiktoriańskiej panna młoda. Dumnie jak rodzina pawi wchodzi do świątyni przy dźwiękach oklepanego Marszu Weselnego Mendelssohna. „Jakaż ona piękna w tej białej sukni” myśli babcia, która oczywiście nie ma najmniejszego pojęcia, że tak właściwie to jej wnuczka od dawien dawna już wcale nie jest niepokalana.

Pod ołtarzem przybranym kwieciami (kupionym rzecz jasna za pieniądze nowożeńców) czeka już pan młody w surducie, w krawacie i z różą w butonierce. Po chwili wchodzi ksiądz odziany w złote szaty, który w oparach kadzideł i mirry porozumie się z Wielkim Wszchemocnym i mocą nadaną przez państwo połączy świętym węzłem małżeńskim tę oto paradnie ubraną dwójkę. Ksiądz też całkowicie w porozumieniu z bóstwem będzie grzmiał o zeświecczeniu społecznym i o groźnych jego skutkach, a na sam koniec przypomni, że niewiara w jedyne słusznego Boga oznacza piekło. „Piekło moi drodzy parafianie!” Wtenczas młody ministrant przejdzie się po kościele z tacą, a że jest to ślub naszej pięknej, małej E., niedzielni parafianie hojniej sięgną do kieszeni. „No przecież jestem z rodziny, nie wypada nie dać stówki” powie sobie w duchu ciotka T., która małej E. nie widziała od kilku lat.

Piękne są nasze polskie tradycje, a przynajmniej bardzo estetyczne. Jednak z wiarą nie mają one nic wspólnego. Polacy nie są zresztą narodem wierzącym, Polacy są narodem religijnym. A religijność z wiarą tak w zasadzie to nie ma nic wspólnego. Ten, kto wierzy nie dba o to jak wygląda jego wiara na zewnątrz. Zupełnie inaczej z człowiekiem religijnym. Człowiek religijny chce się pokazać. Chce pokazać to, że wierzy, chociaż nie wierzy, albo nie do końca wierzy. I co więcej, chce pokazać, że bardzo gorliwie wierzy, nadgorliwie.

Kwestia sposobu, w jaki człowiek jest postrzegany przez społeczeństwo to temat stary jak świat. By nie być gołosłowną pozwolę sobie przytoczyć *Księżniczkę de Clèves*, Marie-Madeleine de la Fayette, utwór z cyklu francuskich powieści dworskich. Można by wiele powiedzieć o tym jak naiwna wydaje się być fabuła, w końcu to klasyczny przykład trójkąta miłosnego. Nie w tym jednak tkwi wartość *Księżniczki de Clèves*. Cenna jest bowiem nauka o tym jak wiele zdradza spojrzenie (fr. *regard*) i jak doskonale ludzie potrafią je zmylić warstwą pudru i różu. To spojrzenie ujawnia uczucia księżniczki de Clèves do księcia de Nemours. Księżniczka jest jednak mężatką i nie przystoi jej kochać innego mężczyzny, dlatego ukrywa swoje uczucia przed dworem i przekonuje do tego nawet księcia de Nemours. Jej wierność dla męża jest w oczach innych niepodważalna. Jednak miłość do księcia de Nemours ją przerasta do tego stopnia, że wyznaje ją przed swoim mężem, prosząc by ten zezwolił jej oddalić się od dworu, gdzie jest wystawiona na ogląd innych i musi przed nimi udawać kogoś kim nie jest w obawie przed utratą dobrej reputacji. Wyznanie to podgląda ukradkiem książkę de Nemours, który był całkowicie przekonany, że księżniczka de Clèves już nic do niego nie czuje...Brzmi znajomo, prawda?

W języku francuskim konflikt tego co wewnątrz z tym co na zewnątrz ujmują najlepiej dwa czasowniki — *être* (być) i *paraître* (wyglądać, przypominać). W dwudziestym stuleciu J.P Sartre ubrał go w jeszcze inne słowa. *Etre en soi* oznaczało samo istnienie, tak jak istnieje cała ożywiona natura. *Etre pour soi* z kolei to być, w znaczeniu być sobą, mieć swoje przekonania i wartości. Triadę dopełnia *être pour les autres*, czyli być dla innych, oblicze, które pokazujemy światu. Kto jest głodny dalszych refleksji Sartre'a w tym temacie odsyłam przede wszystkim do *Przy zamkniętych drzwiach*. Wróćmy tymczasem do naszej polskiej religijności.

To, jak okazujemy siebie innym i jak bardzo ten obraz przypomina nasze prawdziwe ja, wiąże się z pewną dojrzałością społeczeństwa, a przede wszystkim z jego tolerancją. Społeczne tradycje i rytuały wcale nie są rzeczą, którą należy bezkrytycznie wielbić i hołubić. Tradycja jest bowiem pusta w środku. To tylko pewna forma, która daje społeczeństwu poczucie bezpieczeństwa i stabilności. Jej wymiar duchowy w zasadzie nie istnieje, bo rolą tradycji jest powtórzenie schematu przodków. Tymczasem świat się zmienił i to, co miało wartość dla dziadka wcale jej nie musi mieć dla wnuka. Mała E. idzie więc do ołtarza, bo tak trzeba, a nie dlatego, że tak chce. Dla człowieka średniowiecza, w którym całkiem na serio brano istnienie wampirów, wilkołaków i innych potworów, historia Chrystusa nie była aż tak nieprawdopodobna. Bo jeśli założylibyśmy, że wampiry istnieją, to nie

mielibyśmy problemu z wiarą w wniebowzięcie czy wniebowstąpienie. Człowiek współczesny wie jednak, że wampiry nie istnieją i że filmy o wampirach to tylko bajka. W tym świetle historia Chrystusa wygląda po prostu na nieciekawy hollywoodzki scenariusz filmu fantasy i nic poza tym. Mała E. doskonale sobie z tego zdaje sprawę, ale brakuje jej jeszcze odwagi, żeby pokazać to swoim dziadkom, wujkom i ciotkom, bo przecież porównując wiarę w Chrystusa do wiary w Harrego Pottera obraziłaby swoją rodzinę no i oczywiście tradycję. Tymczasem to właśnie ten masowy brak społecznej kontestacji religijności powoduje, że kościół ma w Polsce aż tyle do powiedzenia. I chociaż młodzi ludzie nie chodzą ani na msze, ani do spowiedzi, to wydają ciężkie pieniądze na ślub w kościele, na chrzest, na pogrzeb i inne uroczystości kościelne, bo tak chce polska tradycja. Ale czy patriotyczne uczucia nie mogą istnieć poza tradycją? Bo co to znaczy być patriotą? Krzyżać Polska na stadionie i wieszać flagę w święto niepodległości czy rzetelnie płacić podatki i podnosić śmieci z chodnika?

Oczywiście, byłoby skrajnie niesprawiedliwe stwierdzić, że sto procent tych, którzy przynależą do kościoła to tylko i wyłącznie ludzie religijni. Z całą pewnością są wśród nich ludzie wierzący. Idąc za ciosem należałoby ich również przekonać, że to co robią nie ma sensu. W średniowieczu katolicy problem innowierców rozwiązywali pozbywając się ich metodą stalinowską. Dlatego też nie sądzę, iżby ateizacja „na siłę” była dobrym pomysłem. Dyskutowanie z kimś kto bezkrytycznie wierzy nie ma najmniejszego sensu, bo taki człowiek słyszy, ale nie słucha. Do ateizmu trzeba po prostu dojrzeć. Jedni dojrzewają szybciej, inni wolniej, jeszcze inni w ogóle. Wiara w cokolwiek nie jest szkodliwa tak długo jak długo nie ingeruje w cudzą wolność. W Polsce zaś problemem nie jest wiara, w Polsce problemem jest religijność i zupełny brak przyzwolenia na krytykę formy jaka by ona nie była. Dlatego na wesele czy maturę trzeba się ubrać w odświętny garnitur. Trzeba się pokazać. Sęk w tym, że to „pokazywanie się” o niczym nie świadczy i niczego nie zmienia. Garnitur wcale nie cywilizuje człowieka, nie zmienia jego „ja” i nie zagwarantuje dobrych ocen na egzaminie. Wesele za pięćdziesiąt tysięcy nie zapewni szczęścia w małżeństwie, a sto złotych na tacę na pewno nie da wiecznego odpuszczenia grzechów i nie polepszy relacji z rodziną.

W laickiej Francji śluby kościelne zdarzają się rzadko. Laickość tak przesiąknęła do francuskiej kultury, że dla większości Francuzów oburzające jest chociażby dofinansowanie katolickich szkół z publicznych pieniędzy. Religia jest po prostu zupełnie indywidualną sprawą. Jak zatem wygląda francuski ślub w kościele? Przepięknie. Panna młoda w skromnej sukience, pan młody bez krawata siedzą przy ołtarzu i dyrygują ceremonią. Chórek śpiewa ich ulubione piosenki, niekoniecznie religijne. Przysięgę składają sobie sami, patrząc na siebie jak w obrazek. Ofiara na kościół? Nikt nie ośmielił się chodzić po prośbie z tacą i patrzeć co kto i ile da. Tacę ustawiono w kącie, jak ktoś chciał to dał. Do mszy służył i chłopiec i dziewczynka, bo niby dlaczego mogą służyć tylko chłopcy? A ksiądz? W skromnej szacie tylko wypełniał to co niezbędne, więc zajmował się opłatkami. Zresztą nie sam, bo hostię dla gości rozdawali świadkowie. A przy tym żadnej pompy, żadnych rac i fajerwerków. „Skromnie, bo przecież jest tyle osób potrzebujących” stwierdziła panna młoda. O co się modlą? O zrównoważony rozwój, za ofiary masakr w Syrii, o pomoc dla osób, których dotknął kryzys finansowy. Biskupi, święci i zastępy archaniołów odeszły do lamusa.

To właśnie ta bezformułowość, nietradycyjność tego ślubu stanowi o jego pięknie. Francuski katolicyzm to nie wiara w cudowne objawienia a wiara w ludzi. Wierni na mszy to nie niedzielni parafianie, to osoby wierzące a nie religijne. To osoby, które żyją tak, jak nakazuje im ich religijny kodeks moralny. Zaskakujące, że kodeks ten jest w Polsce dokładnie taki sam a jakże różni się nasz katolicyzm od swego francuskiego wydania. A jak patrzono na nas, ateistów w ostatnim rządzie? Nikt nie krzywił się na nasz widok i nie rzucał nam pogardliwych spojrzeń kiedy siedzieliśmy sobie cicho, gdy wszyscy klęczeli przed hostią. Może to po części dlatego, że we Francji to katolik wygląda na kosmitę a nie na odwrot. Możliwe również, że tamto społeczeństwo nauczyło się po prostu szacunku do siebie nawzajem. Na weselu, nikt nam nie wspominał ani o Bogu, ani o kościele, ani o religii. Byliśmy przyjaciółmi pary młodej tak jak i ci, którzy uczestniczą z nimi co niedzielę we mszy.

Wygląda na to, że biedny francuski kościół stał się w końcu tym, czym być powinien. Pozbawiony władzy i pieniędzy to on musiał się podporządkować do świata, który go otaczał a nie ten świat do niego. I właśnie w ten sposób jego pusta forma nabrała treści. Jednak ta treść nie ogranicza się już do pustego klepania formułek i zanoszenia modłów do bliżej niesprecyzowanych duchów. Ta treść jest bardziej przesiąknięta etyką niż mistycyzmem. Żadna religia nie zniknie z tego świata w tempie w jakim wyginęły dinozaury. Może jednak bardzo szybko i łatwo przekształcić się w coś społecznie użytecznego. Wystarczy tylko, że państwo przestanie ją stawiać na piedestale, a społeczeństwo poluzuje kaganiec tradycji. Bo w końcu religia jest dla ludzi a nie ludzie dla religii.

Dagmara Planutis

Studiowała prawo i filologię francuską, obecnie mieszka we Francji, gdzie zamierza kontynuować studia prawnicze.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-06-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8127) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8127>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl